

Rzeczpospolita

WARSZAWA

DZ. Nr 262 09-11-2001

Rozmowa z Agnieszką Glińską Przed premierą „Bambini di Praga” Bohumila Hrabala w Teatrze Współczesnym



MICHAŁ SADOWSKI

Słoneczna strona życia

Wyreżyserowane przez nią spektakle wygrywają festiwale, ona zaś zdobyła już wiele prestiżowych nagród i wyróżnień, m.in. ministerstwo kultury przyznało jej Nagrodę im. Bohdana Korzeniewskiego dla młodego reżysera, ZASP – Nagrodę im. Leona Schillera, otrzymała też nagrodę na Festiwalu Sztuki Reżyserkiej w Katowicach. Ma w swym dorobku wiele spektakli telewizyjnych. 9 listopada w Teatrze Współczesnym zobaczymy oczekiwaną z wielkim zainteresowaniem inscenizację „Bambini di Praga” Bohumila Hrabala. Patronat prasowy nad spektaklem objęła „Rzeczpospolita”.

❖ **Dlaczego zdecydowała się pani na Bohumila Hrabala?**

Od pewnego czasu czułam głębokie pragnienie jaśniejszego spojrzenia na rzeczywistość. Chciałam zrobić przedstawienie „słoneczne”. Pomyślałam o literaturze czeskiej i kiedy szukałam materiału, który dobrze oddałby także moje spojrzenie na świat, pojawiło się nazwisko Hrabala, który kocha ludzi takimi, jacy są.

❖ **Wydaje się jednak, że tego rodzaju literatura jest bardziej filmowa niż teatralna. Bo prawdopodobnie pani spektakl będzie pierwszą inscenizacją Hrabala na polskich scenach?**

Są, oczywiście, tak niezwykle ekranizacje Hrabala jak „Pociągi pod specjalnym nadzorem” czy „Postrzyżyny”, które wydają się nie do przekroczenia dla reżyserów teatralnych. Nie twierdę jednak, że ta proza nie daje się przenieść na scenę. Świadczą o tym liczne inscenizacje w Czechach. Fakt, że spektakl „Bambini di Praga” jest prawdopodobnie pierwszą inscenizacją Hrabala w Polsce, wynika z wcześniejszych kłopotów z prawami autorskimi. Mnie osobiście nie interesowało proste przeniesienie tej literatury na scenę, raczej pewnego nastroju, klimatu i sposobu patrzenia na ludzi.

❖ **Podobno, aby dobrze poczuć ten nastrój, odbyła pani wycieczkę do Pragi?**

Tak. Zresztą nie tylko ja. Podczas prób stolikowych, jeszcze przed wakacjami, padła taka propozycja i z miejsca wywołała spore zainteresowanie. W sumie pojechało 17 osób, czyli 3/4 zespołu. Spędziliśmy tam pięć bardzo intensywnych dni. Zwiedzaliśmy Pragę, uczestniczyliśmy w jej życiu towarzyskim i budowali-

śmy sobie wyobrażenia świata, o którym chcemy opowiedzieć.

❖ **Realizowała pani spektakle w wielu teatrach w Polsce. „Bambini di Praga” to już trzecia premiera w warszawskim Współczesnym...**

Kiedy jako reżyser jeździłam z teatru do teatru, pracowałam z wciąż nowymi aktorami, pojawiła się pewna tęsknota, by móc dalej pracować z ludźmi, z którymi coś już razem osiągnęliśmy, z którymi łączy mnie wspólny system skojarzeń, których zaufanie udało mi się zdobyć. Kiedy dyrektor Maciej Englert zaproponował mi pracę we Współczesnym, przyjął ją ochocho. I znalazłam tu bardzo miłą przystań.

❖ **Powiedziała pani, że lubi wystawiać te sztuki, na które sama chętnie poszłaby do teatru. Co ciekawego więc oglądała pani ostatnio w teatrze?**

Jest kilka takich spektakli, które zrobiły na mnie szczególne wrażenie. Było to „Wymazywanie” Krystiana Lupy w Teatrze Dramatycznym oraz „Zdaniem Amy” w Powszechnym. Wciąż pozostaje też w pamięci „Hamlet” Petera Brooka, którego oglądałam w Wiedniu.

❖ **A kiedy zobaczymy „Hamleta” w pani reżyserii?**

Szekspear oczywiście jest w sferze moich marzeń, ale do realizacji jego utworów jeszcze nie dojrzałam. Na razie zrobiłam ze studentami warszawskiej Akademii Teatralnej „Skrzywdzonych i poniżonych”, nieśmiałałabym przystąpić do Dostojewskiego. Przyjdzie pewnie kiedyś czas i na Szekspira.

❖ **W teatrze realizuje pani swoje marzenia. Chętnie reżyseruje pani sztuki dla Teatru Telewizji, także spektakle dziecięce. Czy na dobór tych ostatnich ma wpływ pani synek Franek?**

Bardzo lubię robić spektakle dla dzieci. W tym przypadku mam mocno sprecyzowane gusty i poglądy. Jeżeli udaje mi się zainteresować nimi dzieci i odciągnąć ich od makabrycznych japońskich kreskówek, to uznaję, że osiągnęłam sukces. Na dobór tych przedstawień ma oczywiście wpływ gust Franka, który jest pierwszym ich widzom. Ale jest to także chęć podzielenia się własnym światem z dzieciństwem.

ROZMAWIAŁ JAN BONCZA-SZABŁOWSKI

wata szklana

Klub Samotnych
Serc Sierżanta Millera

„Dla Leszka Millera itd., itd. z wyrazami sympatii. Paul McCartney” – takie poparcie dla nowej władzy przywiózł z Londynu premier i odczytał w piątkowym „Monitorze Wiadomości”. „Pan jest fanem zespołu The Beatles, nie wszyscy z kolei dziennikarze są fanami pana ostatnich decyzji personalnych” – popsuł rockową atmosferę Sławomir Jeneralski. Ponieważ szef Rady Ministrów właściwie nie wychodzi ostatnio z telewizora, proponujemy, aby kolejną rozmowę przeprowadził z nim Hirek Wrona. Panowie na pewno szybko znajdą wspólny język, wspominając, jak to włączyli się po Liverpoolu.

Podejrzewamy, że liczba fanów Leszka Millera gwałtownie wzrosła po jego poniedziałkowym wystąpieniu do narodu. Premier szedł na luzie przez swój gabinet, coś zagadując. Kamera prowadziła go, jak gwiazdę na estradę. Nagle przysiadł za biurkiem i przemówił. Szef SLD zazwyczaj mówi bardzo powoli, cedzi słowa, nawet wspomnianą dedykację swojego idola z The Beatles cytował z mozołem. W poniedziałek do Polaków premier mówił szybko, prawie dostał zadyszki. Albo za szybko przesunął się tekst na teletromperze, albo mówcy spieszyło się do domu posłuchać „Orkiestry Klubu Samotnych Serc Sierżanta Pieprza”. Jedno jest pewne – Leszek Miller szybciej czyta, niż mówi. Ale nie tylko dobre tempo nam się podobało, w finale wzruszyliśmy się do łez: „W przyszłym roku wypełnię swój PIT. Część dochodu mego i mojej żony odpłynię do fiskusa”. Panie premierze, naszego też – lkalimy z żalu wyobrażając sobie, jak „Żółta łódź podwodna” odpływa z naszymi podatkami do portu Fiskus.

Pierwszy minister od pewnego czasu wykonuje utwór „Yesterday”, zwalając całą winę za dzisiejsze kłopoty na wczorajsze niepowodzenia poprzedniej władzy. Naszym zdaniem na tym hicie długo się nie pojedzie. Zdajemy sobie sprawę, że budżet teraz wykonuje przejmujący protest song „Help”. Ale my też śpiewamy „Don't Let Me Down”. Czy nie dałoby się „With a Little Help From My Friend” nie zabierać aż tyle szmalu tym, którzy go jeszcze trochę mają? Przypominamy, że nawet utwór pod przewrotnym tytułem „You Never Give Me Your Money” powstał z powodu niezadowolenia McCartneya z działalności firmy Apple.

„Come Together”? Tylko dokąd. T.VIDZ

Ta 33-letnia wrocławianka jest bez wątpienia najwybitniejszą reżyserką teatralną młodego pokolenia. Na początku marzyła o medycynie. Potem jednak wybrała aktorstwo. Nie czuła się w tym zawodzie chyba najlepiej, bo zaraz po zdobyciu dyplomu aktorskiego w warszawskiej PWST i paru miesiącach spędzonych w stołecznym Teatrze Północnym zdecydowała się na reżyserię. Miała okazję pracować na tak renomowanych scenach jak Stary Teatr w Krakowie, Teatr Polski we Wrocławiu czy Powszechny i Współczesny w Warszawie.